Nr. 271. Kraków, czwartek 3 października 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 390. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłata od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

**Kto do 5 paździer. nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.**

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Tak samo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

# Z dnia.

Kraków, 2 października.

## Parlament.

Urzędowo donoszą o zwołaniu parlamentu na 17 października. Ferye trwały już i tak zbyt długo, czas więc był najwyższy na tę wiadomość.

Zdawałoby się, że chwila zwołania parlamentu powinna być dla każdego rządu, mającego taki ogrom zadań do spełnienia, jak austryacki, czemś bardzo pożądanem. Tymczasem nikt tak nie przeklina w duchu konieczności zwołania Izby poselskiej, jak właśnie gabinet dra Körbera.

Na fluktach burzliwych chaosu austryackiego błądzi rząd ten prawie bez steru, bo wszyscy podejrzywają w nim utajonego zwolennika — swoich przeciwników.

Czesi zarzucają mu, że po cichu sprzyja krzykaczom, skupionym koło Wolfa i Schönerera, Niemcy lękają się każdej chwili o swoje „posiadanie“, a reprezentant ich Prade złożył godność wiceprezydenta Izby, nie czując się na tem miejscu zapewne dość silnym wobec szczucia germańskich obłąkańców.

Dr. Körber rzucił miliard na uspokojenie szowinistów na wiosnę; drugiego jednak miliarda nie ma w jesieni na okupienie się wobec coraz krzykliwszych uroszczeń!...

Czem się więc ostoi?

Ani sprawa narodowościowa, ani budżet, ani nawet ugoda z Węgrami nie mogą liczyć na załatwienie racyonalne. § 14 zrobił, co tylko można było zrobić, cóż więc zostaje?

A jednak, ten sam rząd, truchlejący przed każdym tygodniem przyszłości mógłby zaszachować szowinistów wszystkich narodów i mieć jeszcze całą ogromną masę ludu za sobą.

Ten sam chwiejny rząd mógłby stać się niezwalczonym, gdyby podjął się naprawdę reformy przestarzałych ustaw: wyborczej, prasowej, o zgromadzeniach i t. d., a równocześnie rzucił się do spełnienia zadań społecznych, jak ubezpieczenie na starość, unormowanie stosunków w przemyśle, organizacya ludności rolnej i tylu innych zadań, niemniej piekących.

Ten stan gorączki bowiem musi trwać dalej, a nawet raz pokonany i zamaskowany musi się odnowić tam,

## Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA.

# PRACA.

POWIEŚĆ.

97)

Żona jego Babetta sprzeciwiała się zrazu podobnej niedorzeczności, lecz ustąpiła wkońcu z wrodzoną pogodą myśli. Wszystko będzie dobrze! mąż jej nie taki głupi, przejrzy niedługo. Spakowawszy się z śmiechem, mówiła sąsiadom: „do widzenia“, nie wątpiąc, że wróci niedługo do swego ładnego ogródka, dla dzieci zwłaszcza, robiących znaczne postępy w szkole. A kiedy Soeuretta Jordan chciała dziatwę zatrzymać, Bourronowa zostawiła nawet oboje, Martę i Sebastyana.

Najgorszem było, że i na resztę robotników podziałał zły przykład tych obu. Nawet u Bonnaira, co był taki rozsądny i lojalny, czuć było tajemną chwiejność. W domu u niego były ustawiczne kłótnie z żoną, którą irytowało, że nie może sobie kupić jedwabnej sukni, ani zegarka, na co liczyła, i której złość, że nie przyszła na świat księżniczką, rósł wobec panującej tu równości. Dokuczała ojcu, wydzielając mu coraz mniej tytoniu, biła dzieci, których przybyło w ostatnich latach dwoje. Wyrzucała je ciągle mężowi, jakby to były owoce jego przewrotowych idei.

Bonnaire, przyjmujący wybuchy żony z spokojem, pozostał zawsze tym samym czynnym i sumiennym robotnikiem, służąc za wzór reszcie. Mimo to Łukasz dostrzegł w nim jakby milczącą naganę, prawie znużenie i zniechęcenie. To oddalanie się człowieka, którego heroizm był mu znany, bolało go, budząc wątpliwość co do wartości podjętego dzieła, gdy taki przestawał w nie wierzyć.

Pewnego wieczora, o zachodzie, spotkawszy się u wyjścia z huty, usiedli na ławce i poczęli rozmawiać:

— Tak jest, panie Łukaszu — odpowiedział Bonnaire otwarcie na zadane pytanie — tracę ufność w pańskie sukcesy. Niech pan sobie przypomni, że nie podzielałem nigdy pańskich idei, z powodu ich ustępstw. Lecz byłem za próbą. Widzę jednak z biegu faktów, żem się omylił. Dość prób, potrzeba czego innego, rewolucyi.

— Co? Dość prób?.. — zawołał Łukasz. — Przeciwnie: Całych lat, całych żywotów ludzkich, może całego wieku prób, dobrej woli i odwagi potrzeba. I to wy, wy zniechęcacie się tak prędko!

Spojrzał na jego kolosalną postać i twarz pełną spokoju i prawości. Tamten wstrząsnął głową.

— Dobra wola i odwaga nic tu nie poradzą. Metoda pańska zbyt jest łagodną, za wiele liczy na rozum ludzki. Pańskie zjednoczenie kapitału, talentu i pracy będzie zawsze kuleć, nie stworzywszy nic silnego. Zło doszło do takich rozmiarów, że usunąć je może tylko ogień i żelazo.

gdzie całe narody nie mogą dla siebie znaleźć egzystencyi bez troski o narodową przyszłość, a całe klasy żyją w upadku ekonomicznym i upokorzeniu socyalnem.

A jednak nie mamy najmniejszej wiary, że rząd w Austryi stanowisko swoje zrozumie; nic nie upoważnia nas do nadziei, że w tej sesyi dokona się to, o co wołają od lat tak długich lud i narody.

Jakaś niemoc straszna, płynąca z przewagi feudałów, ciąży na tem dziwnem państwie. **Świadomość nie przeradza się tu w czyn, lecz w rozpacz i zniechęcenie, jak by w okowach lub w nieuleczalnej chorobie...**

Patrzymy więc na parlament bez różowych nadziei. Ale z pewnością nie damy się opanować owemu chaosowi, jaki w nim rozparł się wszechpotężnie; **lud wie dobrze, czego ma od parlamentu się domagać**; lud nie zwątpił o swej przyszłości, ani steru nie zatracił i ten lud wyciągnie wnioski z tego, jak się parlament zachowa wobec jego żądań.

Pod tem hasłem spokojnie oczekujemy otwarcia Izby posłów.

## Nowela do ustawy przemysłowej.

I

Ministeryum handlu rozesłało do Izb handlowych projekt nowelі do ustawy przemysłowej dla zaopiniowania. W projekcie tym idzie przedewszystkiem o „ratowanie“ drobnego przemysłu. **Ochroną robotniczą** projekt ten wcale się nie zajmuje. Tem różni się on zasadniczo od przedłożenia rządowego z r. 1895, którego cząstka została urzeczywistniona w ustawie z 23 lutego 1897. Ministeryum **Badeniego** zaproponowało wprawdzie w swym projekcie reformy istotne zmiany szóstego rozdziału ustawy przemysłowej, ale później objawiło pogląd, że nie można nad ochroną robotniczą obradować w Izbie poselskiej, w której robotnicy nie są reprezentowani. Nowela z r. 1897 ograniczała się więc tylko do zmian poszczególnych postanowień co do terminatorów i stowarzyszeń przemysłowych. Dziś zasiadają w Izbie poselskiej kompetentni i uczciwi zwolennicy ochrony robotniczej: posłowie socyalno-demokratyczni; mimo to ministeryum dra **Körbera** z góry rezygnuje z reformy postanowień, dotyczących ochrony robotniczej. Zaspokojenie życzeń fanatyków **cechowych** wydaje się p. Körberowi pilniejszem, niż ochrona robotnicza.

Polityka drobnomieszczańska barona **Calla** posuwa się o wiele dalej niż się odważył baron **Glanz**, minister handlu w gabinecie Badeniego. Wprawdzie nowy projekt, z którego tu zdajemy sprawę, nie uwzględnia wszystkich żądań zjazdów cechowych. I tak np. niema w nim mowy o dowodzie uzdolnienia dla wielkiego przemysłu i handlu. Ale zresztą „idee“ polityki drobnomieszczańskiej znalazły urodzajny grunt w ministeryum handlu.

Na razie zadowolnimy się naszkicowaniem najważniejszych postanowień obszernego przedłożenia.

**Dowód uzdolnienia.**

Nowy tekst § 14 (o uzyskaniu prawa do samoistnego wykonywania rzemiosła) zawiera **surowsze przepisy co do dowodu uzdolnienia.** Wartość świadectw szkół przemysłowych została obniżona. Uzdolnionym jest również dowód uzdolnienia dla **kobiet**; zwłaszcza przy zgłoszeniach **w przemyśle ubiorowym** musiałyby kobiety w każdym wypadku przedkładać dowód należytego ukończenia terminu praktyki. § 14 *a* postanawia, że jeżeli jawna **spółka handlowa** zgłasza wykonywanie rzemiosła, to przynajmniej jeden ze spólników musi przedłożyć dowód uzdolnienia. Przy spółkach komandytowych odnosi się to postanowienie do spólników odpowiedzialnych osobiście. Żądanie cechów, aby rozstrzyganie co do dowodu uzdolnienia do nich należało, zostało po części uwzględnione: mianowicie władza przemysłowa ma, „jeżeli **niewątpliwa** wartość przedłożonego dowodu uzdolnienia nie wydaje się jej dostatecznie wykazaną, zasięgnąć co do tego opinii odnośnego cechu. Jeżeli opinia cechu w przeciągu 14 dni od doręczenia polecenia nie zostanie oddaną, to władza przemysłowa ma bez uwzględnienia opinii, któraby później wpłynęła, wydać rozstrzygnienie“.

**Przemysł gospodni.**

Jedno z życzeń szynkarzy ma uwzględnić dodatek do pierwszego ustępu § 20. Władza przemysłowa ma przy pozwoleniach na zmianę lokalu gospodniego uwzględniać także „potrzeby **ludności**, o ile się one ujawniają dla najbliższej okolicy nowego lokalu“.

**Stręczycielstwo służby i pracy.**

Znaczny postęp oznacza uregulowanie zawodowego stręczenia służby i posad. Najważniejsze postanowienia są następujące:

Do rozpoczęcia wykonywania tego przemysłu wymaganem jest, oprócz spełnienia warunków, przepisanych dla samoistnych przedsiębiorstw wszystkich rzemiosł, dostateczne **ogólne wykształcenie i uczciwość** (Verlässlichkeit).

Przy udzielaniu koncesyi należy nadto uwzględniać **stosunki miejscowe i**

---

— Cóż zatem trzeba uczynić, mój przyjacielu?

— Lud musi objąć bez zwłoki w posiadanie narzędzia pracy, wywłaszczyć burżuazyę i samemu rozporządzić kapitałami w celu reorganizacyi powszechnej, obowiązkowej pracy.

Wyłożył raz jeszcze swój program kolektywistyczny, ten sam, jaki Łukasz słyszał z ust jego owej nocy, kiedy odprowadził na ulicę „Trzech księżyców“ Josinę. Pięć lat doświadczeń komunistycznych ani na włos nie zmieniły tego myślącego, ale upartego rewolucyonisty, któremu ewolucyjny postęp, rozłożony na lata, za wolno kroczył.

— Nie otrzymamy niczego, czego sami nie weźmiemy — zakończył. — Trzeba wziąć wszystko, by wszystko mieć.

Umilkli, słońce zaszło, w hutach rozpoczynano nocną pracę, a Łukasza ogarnął niezmierny smutek na myśl o przywczości najlepszych, tak zgubnej dla poczętego dzieła. Czyliż zaciekłe ścieranie się idei nie psuje i nie opóźnia często realizacyi faktów?

— Nie będę wznawiał z wami dyskusyi, mój drodzy. Nie wierzę w możliwość i skuteczność rewolucyi w danych warunkach. Ufam natomiast w stowarzyszenia, kooperacyę i pomoc syndykatów. One to stworzą państwo przyszłości. Więc nie dręczmy się niepotrzebnie, powtarzając rzeczy, o których mówiliśmy nieraz. Liczę jednak, że w obecnych trudnościach zostaniecie wierni domowi, który założyliśmy razem.

Bonnaire poruszył się z lekką urazą.

— Ależ panie Łukaszu, jak możesz pan wątpić o tem! Wiesz pan, że nie jestem zdrajcą, a ocalony przez pana z głodu, będę z panem jadł chleb, jak długo będzie trzeba. Nie lękaj się pan, wszystko zostanie między nami. Nie będę przecie zapowiadał robotnikom bliskiej ruiny. Jesteśmy i zostaniemy stowarzyszonymi, pokąd nam dach na głowę nie runie.

Łukasz, wzruszony, uścisnął mu ręce. Jeszcze bardziej jednak poruszyło go, kiedy najbliższego tygodnia był przypadkowym świadkiem sceny w jednej z hal huty, gdzie Bonnaire z całą gwałtownością powstał przeciw kilku robotnikom, chcącym w ślad za Ragu porzucić zakłady. Tak dzielnie wspominał powodzenie Crecherie, zwalczał obawy i zapewniał o pomyślnej przyszłości, że wszyscy się uspokoili, słuchając tych rozumnych słów, które czyniły go wielkim i pięknym w jego postawie olbrzyma, bohatera, tłumiącego rewolucyę, obstającego przy obowiązkach dobrowolnie podjętych.

Lecz kiedy Łukasz zwrócił się doń z podziękowaniem, ugodziła go znowu w serce spokojna odpowiedź Bonnaira:

— To, co zrobiłem, jest całkiem naturalne. W każdym razie, przeciągnę ja pana jeszcze ku moim ideom, inaczej pozdychamy tu z głodu wszyscy.

Nowe zajście w dni kilka zgnębiło go do reszty. Przechodząc z Bonnairem poprzed grotą garncarza Lange'a, który wiódł zawsze ten sam szczęsny żywot z Bosonóżką i nie chciał przyjąć ofiarowanego mu w jednym z domków mieszkania, przekładając nad wszystko swą wolność, zabierając się do wypalania garnków i rynek, kiedy już chleba brakło, a zresztą poświęcając dnie całe swoim kolorowym fajansom, które kochał i lepił dla siebie — wdał się z nim Łukasz w serdeczną pogawędkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czynić ją także zależną od tego, czy ze stanowiska policyi bezpieczeństwa, zdrowia i moralności nie da się podnieść jakiś zarzut przeciwko zamierzonemu przedsiębiorstwu. Może także zostać udzieloną koncesya odwołalna.

Właścicielom koncesyj, którzy nie posiadają równocześnie uprawnienia do przenocowywania obcych, nie wolno osoby płci żeńskiej, nie należącej do ich rodziny, domowników lub służby, przenocować w swem mieszkaniu, ani w innych, należących do tegoż ubikacyach.

Kto się stara o przedsiębiorstwo stręczenia służby i posad, ma razem z podaniem o koncesyę wnieść do zatwierdzenia także regulamin, w którym mają być dokładnie ustalone wysokość i warunki opłat, żądanych przez przedsiębiorcę, a jeżeli obok stręczycielstwa służby i posad prowadzi się przemysł gospodnio-szynkarski (§ 21 c), to także taryfę wiktu i noclegów. Regulamin ten należy wylepić widocznie w lokalu przedsiębiorstwa. Każda zmiana regulaminu wymaga poprzedniego zatwierdzenia władzy politycznej.

Osoby, które już posiadają pozwolenie na prowadzenie stręczenia służby i posad na podstawie dawniejszych przepisów, mają w przeciągu 2 miesięcy od wejścia w życie tej ustawy wnieść do przynależnej władzy przemysłowej podanie o udzielenie koncesyi w myśl tej ustawy; jednak w takim wypadku nie należy żądać dowodu ogólnego wykształcenia.

Jeżeli wymieniony wyżej termin upłynie, a podanie nie zostanie wniesione, to udzielone dawniej pozwolenie należy uważać za wygasłe i zamknąć przedsiębiorstwo.

Po tych rozumnych postanowieniach, które zostały wzięte z projektu urzędu dla statystyki pracy, znowu otrzymują głos abderyci.

### Handel a rzemiosło.

Interesy „uczciwego rzemiosła“ mają być chronione przed nadużyciami handlarzy. § 38 ustęp 3 postanawia obecnie, że „właściciel przedsiębiorstwa handlowego może tylko wtedy trudnić się wykonywaniem lub przerabianiem wyrobów przemysłowych, jeżeli uczynił zadość przepisom § 14 co do przemysłu rzemieślniczego“.

Miejsce tego ustępu ma teraz zająć następujące postanowienie:

Właściciel przedsiębiorstwa handlowego w ściślejszem znaczeniu może tylko wtedy wykonywać lub przerabiać wyroby przemysłowe, oraz wykonywać na nich przeróbki i reparacye, jeżeli odnośny przemysł po myśli istniejących przepisów, o ile się rozchodzi o przemysł rzemieślniczy, zgłosił w myśl § 14.

Jednakowoż ma on prawo na wyroby przemysłowe, do których sprzedawania jest uprawniony, przyjmować obstalunki i w tym celu brać miarę, ale pod warunkiem, że obstalowane towary da wykonywać uprawnionym samoistnym przemysłowcom, którym może dostarczać potrzebnych materyałów lub innych przyborów. Z temsamem ograniczeniem jest on dalej uprawniony przyjmować przeróbki i reparacye sprzedawanych przez siebie wyrobów i w tym celu brać miarę.

Wymienione w poprzednim ustępie prawo nie przysługuje właścicielowi sklepów z odzieżą i obuwiem.

Przemysłowo-prawne uregulowanie przemysłu konfekcyjnego nastąpi przez osobną ustawę.

Ta „reforma“ idzie znacznie dalej, niż projekt z r. 1895. Nie potrzeba chyba rozwodzić się nad tem, jak nierozumne są te postanowienia.

Mniejsze znaczenie posiadają projektowane zmiany § 39 (stałe pracownie), § 56 i § 57 (odebranie karty przemysłowej). Naturalnie wszystkie są owiane duchem cechowym.

## Przegląd polityczny.

= **Nacyonaliści francuscy a car.** Odkąd car Mikołaj zignorował zupełnie zaproszenie nacyonalistycznego prezydium rady miejskiej Paryża i nie odwiedził wcale stolicy Francyi, a natomiast w sposób widoczny manifestował swoją przyjaźń wobec Loubeta i Waldecka Rousseau, nastąpił ostry zwrot w traktowaniu go przez niektóre nacyonalistyczne dzienniki. O ile przedtem śpiewały one hymny pochwalne carowi, i gromy miotały na rząd Waldecka za to, że rząd ten nie jest jakoby zdolny do utrzymania stosunków przyjaznych z Rosyą, o tyle teraz po carskiej wizycie, która im plany pokrzyżowała, widzą w carzu tylko jegomościa, który jak pasożyt ssie skarb francuski.

Zapowiedziane odwołanie posła rosyjskiego ks. Urusowa z Paryża służy dla Drumonta za nowy dowód, iż wizyta cara we Francyi nie była podyktowaną przyjaźnią, lecz jedynie interesem pieniężnym. „Ks. Urusow — pisze Drumont — jest prawdziwym Rosyaninem, który dla prawdziwych Francuzów i dla wojska francuskiego żywi sympatye, dlatego znienawidzonym jest przez klikę ministra finansów Wittego, która z ministeryum „dreyfusardskiem“ pod jednym dachem się kryje.

Rosya stoi ciągle przed widmem bankructwa. Gdy już pieniędzy brak, pakuje się cara do wagonu i posyła się go do Francyi. Raczej żałować go tu potrzeba, niż ganić, gdyż rzadko kiedy przedostaje się do niego jakieś światełko prawdy. Po prostu słyszy się jakby rozmowę trwożliwego władcy z Wittem, którego Rosyanie zwą srebrnym nosem (widocznie dlatego, że umie wywęszyć pieniądze). „Jak mam iść obejmować ludzi, którzy nędznie zdradzają swoją ojczyznę, apostołują nienawiść dla wojska i prześladują wszystko co uczciwe?“ (Te sentymentalne wyrazy, które Drumont wkłada w usta carowi nie pasują doń zupełnie!) „Zapewne, że to przykre, odpowiada Witte, ale co robić: nie mamy pieniędzy“. Cała kamaryla, oddana Wittemu, popiera go, a hr. Lambsdorff, minister spraw zewnętrznych daje swoje błogosławieństwo. Tym, którzy takie wyłudzanie pieniędzy przez sojusznika, który swój brak żenady posuwa zbyt daleko, uważają za szaloną niewłaściwość odpowiada się: Wreszcie jest to taka sama lokata kapitału jak gdzieindziej“.

Jeżeli odrzucimy różne zjadliwe wycieczki, spowodowane nienawiścią do Waldecka Rousseau i skorygujemy zbyt pochlebną opinię o carze, przyznamy, że Drumont wiernie przedstawił obraz stosunków franko-rosyjskich. Tem większe zatem obrzydzenie budzić muszą jego carofilskie artykuły poprzednie, gdyż nie można ich kłaść na karb nieświadomości lub naiwnych złudzeń. Nacyonaliści umieją dmuchać w różne dudki.

## Przegląd społeczny.

**Zgromadzenie służby rządowej** odbyło się we wtorek wieczorem w Krakowie w lokalu restauracyi p. Madejskiego, przy ul. Zwierzynieckiej. Z zaproszonych posłów zjawili się p. Wojtyga i tow. Daszyński. Zagaił dłuższą przemową przewodniczący grupy miejscowej „Stowarzyszenia certyfikatystów“ p. Lohner, który w gorących słowach przedstawił ciężkie położenie sługi rządowego, zmuszonego żyć z rodziną za 30 złr. miesięcznie.

P. Werner z Wiednia, prezes stowarzyszenia, omawiał upośledzenia podoficera, który po 12 latach służby zaczyna znów pokój zamiatać, jako sługa. Nie daje się mu tytułu należnego, a nadewszystko nie daje się mu takiej płacy, aby mógł wyżyć z rodziną. Uskarża się na to, że w Galicyi najwięcej jest prowizorycznych pomocników. W końcu wnosi trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

P. Wiącek (uniwersytet) zwraca uwagę, że żądania służby są bardzo skromne, że służba jest żywiołem wiernym rządowi i apeluje do pp. posłów, aby popierali petycye służby rządowej.

P. Stefan Ferbodnik (poczta) opisuje w wymownych słowach czarną dolę listonosza w Krakowie. Wskutek małej ilości listonoszów, muszą oni nieraz pracować 13 godzin na dzień, a być do dyspozycyi od 5 rano do 8 wieczorem. Mowa p. Ferbodnika zrobiła na zgromadzeniu silne wrażenie swoją szczerością i prostotą, a zarazem smutnymi faktami, przez mówcę przytoczonymi.

Tow. Daszyński zwrócił uwagę służby na to, że posłowie, jak on, zawsze walczyli o poprawę doli służby i że nadal walczyć będą. Ale służba powinna z większym naciskiem zwrócić się do tych, co mają większość w parlamencie i mogą uchwalić zwiększenie wydatków. Niechaj Koło polskie się zobowiąże wyraźnie, że Wasze żądania przeprowadzi, bo ono ma większość wśród naszych posłów. (Oklaski).

P. Wojtyga zapewnił, że Koło życzliwie popierać będzie w komisyi budżetowej żądania służby, które i w jego oczach są uzasadnione. (Oklaski)

Pod koniec odczytał p. Lohner obszerną petycyę, którą uchwalono wysłać do parlamentu.

Późnym wieczorem rozeszli się zgromadzeni, wśród których było także wiele żon i córek członków towarzystwa.

**Zgromadzenie krawców.** Dnia 30 września odbyło się w Przemyślu poufne zgromadzenie robotników krawieckich pod przewodnictwem tow. Partaczyńskiego, na którem o potrzebie organizacyi i o położeniu robotników krawieckich przemawiali: tow. Schiffler, Żołnierz i Bobrowski. Przyjęto następnie do wiadomości czynności komitetu cennikowego, imieniem którego zdał sprawozdanie tow. Bobrowski.

**Ruch robotniczy w Skolem.** Dnia 29 z. m. odbyło się tu konstytuujące zgromadzenie grupy miejscowej stow. robotników drzewnych. Tow. Dulski ze Stryja wygłosił dłuższą mowę, w której wyjaśnił licznie zgromadzonym robotnikom potrzebę organizacyi zawodowej. Po tem przemówieniu, przyjętem oklaskami, wybrano zarząd grupy miejscowej. W dalszym ciągu zgromadzenia przedstawiali robotnicy straszny wyzysk i opłakane stosunki, panujące w fabrykach zapałek.

## Z sali sądowej.

**Na pięć miesięcy ciężkiego więzienia,** został zasądzony pionier 10 batalionu w Przemyślu Leon Margel przez sąd garnizonowy za to, że przy rewizyi kompanijnej znaleziono u tegoż w kuferku broszurkę treści socyalistycznej. Oprócz tego przesiedział się Margel kilkanaście miesięcy w śledztwie.

**Jak się w Galicyi przeprowadza egzekucye podatkowe.** Czytamy w „Kuryerze lwowskim“: Egzekutor podatkowy Lipczyński dostał polecenie przeprowadzenia egzekucyi u Andrija Andrejczuka w Skale za zalegający od więcej niż 10 lat podatek gruntowy w kwocie 45 złr. W urzędzie gminnym w Borszczowie dowiedział się egzekutor, że Andrij Andrejczuk już nie żyje i że na numerze jego mieszka obecnie jego dziedzic Fedio Andrejczuk. Pan egzekutor nie zapytuje, tak, jak powinienby, starostwa, co z fantem tym ma zacząć, ale na własną rękę wraz z dwoma policyantami gminnymi, Wasylem Sawką i Mojżeszem Ratzesem, udaje się do domu Fedzia Andrejczuka, dla przeprowadzenia egzekucyi. Fed. Andrejczuk, 66-letni przyzwoity mieszczanin, płacił swoje podatki z pedantyczną punktualnością, nigdy egzekutora u siebie nie widział i co najmniej nie spodziewał się podobnej wizyty. Kiedy więc egzekutor z policyantami się zjawił i dopomina się o podatek, wyjmuje książkę płatniczą i zauważa, że z żadnym podatkiem nie zalega. Egzekutor jednak książkę z ręki mu wyrąca: „Podatek winien Andrij Andrejczuk, który umarł, a wy jesteście jego spadkobiercą, więc macie płacić.“ Darmo Fedio Andrejczuk zapewnia, że nie jest ani krewny, ani spadkobierca Andrija, nic nie pomaga; egzekutor każe zabierać poduszki. Następuje ciężka chwila. Córka Fedia Marya za kilka dni ma wyjść za mąż za konduktora kolejowego, widząc, że zabierają jej poduszki wyprawowe, z płaczem chce je wyrwać z rąk policyanta, matka Paraszka ciągnie z nią, a syn Ołeksa szarpie się z drugim policyantem o drugą poduszkę. Nie pomogło nic, nie pomogły i perswazye i ofiarowanie innych zastawów, egzekucyę przeprowadzono i poduszkę zabrali policyanci, którym towarzyszyły przezwiska rozgoryczonych kobiet.

Po dłuższych zachodach w dwa miesiące później starostwo w Borszczowie stwierdziło, że rzeczywiście Fedio Andriczuk nie jest ani spadkobiercą, ani krewnym śp. Andrija Andrijczuka, ani nie był winien żadnego podatku, że podatek ten dłużny był niejaki Władysław Śliwiński, będący w posiadaniu majątku spadkowego, że zatem egzekucyę bezprawnie egzekutor u Fediaka Andrijczuka przeprowadził i zwrócono mu zajęte poduszki. Na doniesienie jednak egzekutora podatkowego, wdrożono przeciw całej rodzinie Andrijczuków śledztwo w kierunku zbrodni gwałtu publicznego, dokonanego przeciw organowi władzy, które zakończyło się rozprawą główną dnia 5 lipca 1900 r. przed trybunałem orzekającym w Tarnopolu. Trybunał uwolnił podówczas wszystkich oskarżonych od winy, wychodząc z założenia, że czynność egzekutora, przedsięwzięta w domu Fedia Andrijczuka, który podatku nie był winien, zamiast u właściwego podatnika, którego dotyczyło polecenie starostwa, nie była ani czynnością urzędową, ani wykonaniem polecenia zwierzchności, zaczem opór oskarżonych, choćby gwałtowny, nie miał w sobie znamion gwałtu publicznego z § 85 uk.

Przeciw powyższemu wyrokowi zgłosił jednak zażalenie nieważności zast. prok. Bereźnicki, a trybunał najwyższy przychylił się do niego, utrzymując, że choć ze strony egzekutora zaszła pożałowania godna omyłka, to jednak był on przy zajęciu w charakterze „urzędowym“ i sąd najwyższy zarządził ponowną rozprawę. Zeszłego tygodnia odbyła się więc ponowna rozprawa przeciw rodzinie Andrejczyków przed trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Chomickiego w Tarnopolu.

„Odysseja egzekucyjna“ nie skończyła się jednak. Po przeprowadzonej rozprawie uznał wprawdzie trybunał oskarżonych zgodnie z wywodami obrońcy dra Rudolfa Mantla winnymi tylko przekroczenia obrazy organu władzy z § 312 uk. i zasądził Fedia Andrejczuka na 2 tygodnie, Ołeksę na 3 tygodnie a Paraszkę na 8 dni aresztu, zaś Maryę na 15 koron grzywny. Jednakowoż zastępca prok. Bereźnicki zgłosił i przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności. Oskarżone wśród gwałtownego płaczu, a oskarzeni wśród narzekań przyjęli wyrok — życząc sobie wzajemnie, aby to już było ostatnie echo ich zetknięcia się z egzekutorem podatkowym.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 3 października. 1807. Pierwszy parowiec wypływa na pełne morze z Nowego Jorku. — 1894. Międzynarodowy kongres kolejarzy w Paryżu. — 1896. Śmierć Wiliama Morrisa, angielskiego poety socyalistycznego. — 1900. „Delnicke listy“ zaczynają wychodzić codziennie w Wiedniu.

**Dziś w teatrze:** „Komedyanci“ (Les Cabotins), komedya w 4 aktach Ed. Pailleron'a.

Piątek: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 6 obrazach A. Urbańskiego (popularne).

Sobota: „Jadzia“, komedya w 5 aktach Al. Mańkowskiego (nowość).

Niedziela: „Jadzia“.

Poniedziałek: „Pan Geldhab“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (w 80-tą rocznicę pierwszego wystawienia); „Pan Benet“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

**Pierwsza konfiskata „Gazety Robotniczej“.** Nr. 31 „Gazety Robotniczej“ uległ konfiskacie z powodu przedruku z „Avanti“ „Modlitwy kapitalisty“. Redaktor odpowiedzialny, tow. Karol Strzelczyk dopiero w tych dniach otrzymał wezwanie do sędziego śledczego. Mimo, że jeszcze wyroku żadnego nie było, prokurator skonfiskował odnośny numer. Co prawda nie wiele mu się dostało, bo zaledwie 8 egzemplarzy.

**Afisze „Naprzodu“,** rozlepione po wszystkich miastach i miasteczkach Galicyi, cieszą się szczególną opieką najrozmaitszych dżentelmenów. W Nowym Targu np. zdzierał afisze nasze własnoręcznie ksiądz Wawrzynowski, wracając z pogrzebu dnia 29 z. m. Czerwony kolor afiszów i gorejąca pochodnia podziałały widocznie źle na księżynę. Burmistrz Halikowski, wraz z policyantami miejskimi, poszedł również za przykładem księdza i w całem mieście rozpoczęło się wielkie skrobanie.

Takie same sceny działy się w Tarnowie i Oświęcimiu. Przeciw wszystkim tym indywiduom zrobimy doniesienia karne o złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

**Wybory do komisyj podatkowych.** Magistrat ukończył już doręczanie kart legitymacyjnych do wyborów członków i zastępców członków komisyi powszechnego podatku zarobkowego kontrybuentom, zaliczonym do III i IV klasy. Osoby, którym dla braku adresu, albo czasowej nieobecności, legitymacyj wyborczych nie doręczono, mogą je odebrać w wydziale II magistratu, w godzinach urzędowych.

Z klasy III ustępują członkowie: dr Ferdynand Wilkosz i Salomon Wasserberger; zastępcy członków: Zygmunt Luks i Wincenty Kornecki. Z klasy IV ustępują członkowie: Ignacy Deiches, Julian Stankiewicz i Andrzej Szufa; zastępcy członków: Jakób Olejak, Daniel Baldinger i Hirsch Gross.

W miejsce wyżej wymienionych mają być wybrani nowi członkowie i zastępcy. Zostają nadal w komisyi z III klasy członkowie: Ignacy Sobolewski i Abraham Margulies; zastępcy: Henryk Rimler i Joachim Bandet; z IV klasy członkowie: Dr. Ferdynand Eichhorn i Juda Urabin, zastępcy członków: Adolf Eisenberg i Leon Leser.

**List otwarty p. Rogoszowej** wywołał istne ataki wściekłości u tych, przeciw którym był wymierzony. „Ich głos“ wali aż dwie odezwy: jedną na osobnym kawałku papieru, drugą w numerze, jedną Mendaxa drugą Boraxa. Obaj rzucają się na biedną p. Rogoszową, która wyszła na Ehrenbergu, jak Zabłocki na mydle. Naturalnie Mendax-Ehrenberg nie wspomina o tem, że 6 lat jego gospodarki w „Głosie narodu“ doprowadziły do 44000 złr. długu, które Ehrenberg chciał „bezinteresownie“ p. Rogoszowej odstąpić; nie wspomina o tem, że jego oryginalny stosunek dzierżawny do p. Rogoszowej był dla niej ruiną majątkową. Był to bowiem taki stosunek w którym dzierżawca zabierał dochody, a właścicielce przypadały długi. Nie wspomina o tem, że przygotowywując sobie po cichu własne gniazdko — organ konkurencyjny — świadomie starał się podkopać byt przedsiębiorstwa p. Rogoszowej, której chleb jadł przez 6 lat. Na to Ehrenberg nie reaguje. Takich ludzi jak on i jego spólnicy nie wzruszają tego rodzaju kwestye moralnej natury. Tylko kodeks karny, o ile się nie da obejść, budzi u takiego Ehrenberga lub jego szwagra uczucie strachu, wstrętu i odrazy. Jeżeli zaś można się z biedą przecisnąć obok kodeksu karnego, wtedy tęga mina, toga Katona — i na koniku patetycznych frazesów z pociskami oszczerstw i obelg w ręku — dalej w „bój za ideę(!) antysemicką“...

**Z teatru** komunikują nam: Dyrekcya dokłada starań, aby repertuar bieżącego sezonu oparty był na dziełach przeważnie swojskich. Świeżo nadesłał p. Stanisław Kozłowski, autor sztuki „Kazimierz Wielki i Esterka“, nowe opracowanie swego dramatu „Albert wójt krakowski“, umyślnie dokonane dla naszego teatru. Pan Adolf Walewski, reżyser naszej sceny, kończy obecnie przeróbkę „Krzyżaków“ z powieści Sienkiewicza. P. Włodzimierz Tetmajer pracuje nad trzy-aktową legendą „Piast“. — Jedną z premier w wielkim stylu będą Mickiewiczowskie „Dziady“, które będą grane na scenie w opracowaniu i układzie scenicznem p. St. Wyspiańskiego. Z dziedziny komedyowej teatr nasz posiada komedyę 5-aktową Al. Mańkowskiego „Jadzia“, która będzie najbliższą premierą, oraz 4-aktowy obraz historyczny Adama Bełcikowskiego „Pan Pasek“.

**Z Domu Matejki.** W ciągu miesiąca września zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory: 45 osób za wstępem po 40 hal, 61 osób za wstępem po 1 kor. i 6 osób w dniach i godzinach pozaurzędowych za opłatą w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 110 kor. 20 hal.

**Dyetaryusze krakowskiego magistratu** przed dwoma laty wnieśli prośbę do rady miejskiej o unormowanie ich lat co do służby i podwyższenia płac. W zamian za to dano dyetaryuszom dodatek drożyźniany w roku zeszłym i zaprzeszłym. Ponieważ 2 lata już upłynęły od czasu pierwszej prośby, przeto dyetaryusze obecnie wnieśli ponowną petycyę do rady miejskiej o dodatek drożyźniany.

**Konkurs z fundacyi śp. Franciszka Kochmana** ogłasza wydział krajowy na prace literackie, przeznaczając dwie nagrody 2000 i 1000 K. Ubiegać się o nie mogą wszyscy polscy autorowie bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem mieszkają. Prace wysyłane na konkurs muszą być przedtem już drukiem ogłoszone, nie dawniej jednak, jak w roku 1892. Wyjątek stanowią tylko dzieła autorów, zmarłych przedwcześnie i w tym wypadku przyznana nagroda ma służyć na wydanie dzieła. Termin konkursu upływa z dniem 31 grudnia br.

**Ważne dla mieszkańców Woli Duchackiej i Prokocima.** Namiestnictwo ogłasza, że komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną dla rozszerzenia stacyi Podgórze—Płaszów odbędzie się dnia 5 listopada 1901 r. o godz. 9 przed południem. Wykazy gruntów, które mają być zajęte, wraz z planami, wyłożone będą w urzędach gminnych i kancelaryach obszarów dworskich w Woli Duchackiej i Prokocimie począwszy od 10 października 1901 r. przez dni 14 do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce c. k starostwa w Podgórzu lub przy komisyi na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

**Uniwersytet ludowy w Przemyślu.** Drugi wykład popularno-naukowy został wygłoszony dnia 29 września w sali magistrackiej, przy udziale około 150 słuchaczów, przez inżyniera p. Urbanowicza z Krakowa o elektryczności i o promieniach Röntgena w zastosowaniu medycyny. Burzą oklasków nagrodzono prelegenta za jego trudy.

**Robotnicy a jubileusz Galgotzego.** Z Przemyśla piszą nam: W dniu jubileuszu komendanta przemyskiego korpusu zarząd „Verpflegsmagazynów“ nie pozwolił robotnikom pracować. Na cześć p. Galgotzego musieli robotnicy stracić swój zarobek dzienny. Jeżeli chciano uczcić aż w ten sposób jubileusz, to należało robotnikom za ten dzień zapłacić.

**Obraza starosty przez wysłanie korespondentki.** Niedawno temu donieśliśmy, że kupiec Br. został skazany przez starostwo drohobyckie na 20 K grzywny za to, że odważył się wysłać przypomnienie do starostwa na otwartej korespondentce, aby załatwiło wreszcie jego prośbę o wydanie paszportu. Za wysłanie tej korespondentki musiał zapłacić 20 K, ale paszportu nie dostał do dnia dzisiejszego, mimo, że podanie wniósł jeszcze przed czterema miesiącami!

Gdyby p. Bobrzyński, starosta drohobycki, był mniej drażliwym, a za to prędzej załatwiał kawałki urzędowe, byłoby lepiej tak dla stron, jak i dla niego samego.

**Zamknięcie szkoły schodnickiej.** Dnia 27 z. m. odbyło się w Schodnicy posiedzenie komitetu szkolnego dla powzięcia ostatecznej decyzyi wobec reskryptu rady szkolnej. Posiedzeniu przysłuchiwało się przeszło 600 robotników z żonami. Przewodniczący komitetu, p. Medycki, dyrektor fabryki narzędzi wiertniczych, odczytał ukaz rady szkolnej, potwierdzony przez ministeryum. Na prośbę robotników udzielił p. Medycki głosu tow. Burdzie, który w gorących słowach zaprotestował przeciw zamknięciu szkoły, utrzymywanej z pieniędzy robotniczych.

Po dłuższej dyskusyi uchwalił komitet na wniosek p. Kapellnera odnieść się z całą sprawą do trybunału administracyjnego, a na razie rozpisać konkurs na nauczyciela w miejsce p. Słoniny.

**Obszarnik kołomyjski M. Łukasiewicz,** o którego zwierzęcem wprost znęcaniu się nad swoją służbą donieśliśmy w zeszłym miesiącu, czyni usilne starania, aby zatuszować sprawę pobicia klucznicy Zofii Sułkowskiej. P. Łukasiewicz chciałby całą rzecz przedstawić, jako „nadużycie karności domowej“. Nie potrzebujemy dodawać, że czyn rozzuchwalonego obszarnika ma wszelkie znamiona zbrodni gwałtu publicznego przez ograniczenie wolności osobistej.

W tym też kierunku wytoczy zapewne prokuratorya oskarżenie. O wyniku dochodzeń karnych nie omieszkamy powiadomić szerszą publiczność, a jeżeli zajdzie potrzeba, postaramy się o poruszenie całej sprawy w parlamencie.

**Przeciw kahałom.** W Tarnopolu obradowało w ubiegłą niedzielę po południu pod gołem niebem olbrzymie żydowskie zgromadzenie ludowe. W ogrodzie restauracyjnym p. Schargla zebrało się kilka tysięcy uczestników, którzy z naprężoną uwagą słuchali wywodów referenta. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Schlechtera, wybrano przewodniczącym tow. Barda. Sprawę porządku dziennego: Ostatnie zajścia w tarnopolskiej gminie wyznaniowej referował tow. Menkes ze Lwowa.

Referent w półtoragodzinnem, często oklaskami przerwanem przemówieniu, krytykował korupcyjną gospodarkę galicyjskich kahałów, piętnując ostro gwałty kliki tarnopolskiej i związanego z nią rabina Babała. Wśród oklasków zgromadzonych napiętnował referent zachowanie się rabina, który jako narzędzie w rękach głównego korupcyonisty Rappaporta, z rzadką perfidyą występuje przeciw interesom tarnopolskiej ludności żydowskiej. Tow. Menkes wskazuje na zachowanie się lwowskich i krakowskich żydów, którzy przy ostatnich wyborach sejmowych głosowali na uczciwych chrześcijan przeciw prezesom kahalnym i nawołuje w zakończeniu swego przemówienia zebranych, by w ślad za uczciwszymi żydami Lwowa i Krakowa również zerwali fikcyjną solidarność z interesami kahału. Po przemówieniach tow. Szlechtera, zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, w której potępia korupcyjną gospodarkę kahału tarnopolskiego i energicznie protestuje przeciwko brutalnemu tonowi, w jakim rabin tarnopolski do żydów przemawiał. Zgromadzenie uchwala rozwinąć energiczną i nagłą akcyę, celem zdobycia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania przy wyborach do kahału.

**Polowanie na ludzi.** „Kuryer lwowski“ donosi z Kolendzian, miejscowości powiatu czortkowskiego: Właścicielem Kolendzian jest dwudziestokilkoletni szambelan Horodyski. Utrzymuje on, jakby

udzielny książę, umundurowaną straż lasową, składającą się z trzech Niemców, nierozumiejących nic po polsku, a mieniących się „wald-żandarmami“.

W sobotę 28 z. m. kopali włościanie z Kolendzian ziemniaki na swych polach, tuż pod lasem. Nie wiadomo, czy pies jednego z nich wszedł do lasu, dość, że nagle wypadają z lasu dwaj „wald-żandarmi“, a gdy pies przypadł do nóg swego chlebodawcy, przystępują do chłopa, mierząc do psa z dubeltówki. Daremne były błagania — Niemcy nie rozumieją naszej mowy i nie chcą tego zrozumieć i pojąć, że zabijając psa, pokaleczyć mogą ludzi; rozlegają się strzały, a dwaj bracia — chłopi (jeden z nich żonaty i ojciec dzieciom) padli, brocząc we krwi, na swą rolę, gdyż dostali w nogi po kilka grubych śrutów.

Odwieziono ich zaraz furą do dworu, aby p. Horodyski leczyć ich kazał, skoro strzelać jak do zwierząt do nich każe, choć niczem nie dali do tego powodu. Szambelan nie raczył nawet wyjść ze swego pałacu, lecz kazał rannych wsadzić na dworskie furnalki i odstawić do stacyi kolejowej, skąd odwieziono ich podobno na jego koszt do szpitala w Husiatynie.

Takie pańskie zabawki możliwe są tylko w kraju tak zacofanym, jak Galicya.

**Krwawe aresztowanie.** Dzienniki lwowskie donoszą: Na dworcu kolejowym w Kałuszu chciał żandarm aresztować pewnego człowieka, podejrzanego o kradzież. Gdy go chciał ująć, aresztowany strzelił trzykrotnie do żandarma, ale ani jeden strzał go nie trafił. Żandarm zranił wtedy aresztowanego bagnetem, na co ten znowu strzelił i zranił żandarma w rękę.

**Galicyjskie towarzystwo eksportowe dla jaj, drobiu i masła.** Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, który przyjął finansowanie austryackiego wywozu cygar, założył obecnie towarzystwo dla eksportu jaj, drobiu i masła. Towarzystwo to spodziewa się podnieść handel powyższymi produktami w ten sposób, iż wymogło na odnośnych liniach kolejowych zaprowadzenie specyalnie urządzonych pociągów pospiesznych, które znacznie skracają czas transportu owych lekko psujących się produktów. Gdy poprzednio ich transport z po granicza galicyjsko bukowińskiego do Hamburga trwał 8 dni, obecnie wystarczy w tym celu tylko 52 do 54 godzin.

**Pomysły generała Komarowa.** „Świet“, organ znanego panslawisty Komarowa proponuje: „Ponieważ sojusz i przyjaźń Rosyi i Francyi w kierunku politycznym coraz więcej się wzmacnia, byłoby może na czasie pomyśleć teraz o „większem zbliżeniu się samych narodów“. Otóż w celu takiego zbliżenia się należałoby np. część sił zbrojnych (lądowych i morskich) trzymać stale we Francyi i odwrotnie część sił francuskich (lądowych i morskich) rozlokować w Rosyi. W głównych miastach Rosyi należałoby tworzyć kluby francusko-rosyjskie, a w głównych miastach Francyi rosyjsko-francuskie, nie dając do nich dostępu innym narodowościom“.

**Cud w Płocku.** W pismach warszawskich znajdujemy korespondencyę z Płocka, donoszącą o tem, iż od kilku dni kumoszki płockie są bardzo poruszone. Ruch spowodował „cud“, który miał się objawić w katedrze płockiej. Mianowicie parę kumoszek ujrzało późnym wieczorem jakieś „tajemnicze światło“ w oknach kościelnych. Gdy ta wiadomość rozeszła się po mieście, całe gromady dewotek wystawać poczęły koło kościoła, wyczekując okazania się świateł, które... odbijały się z przeciwległego domu na szybach katedry. Jednem słowem, było to coś jak najzwyklejszego w świecie. Tymczasem bardziej gorliwe kumoszki, chcąc się pochwalić szczególną łaską boską, widziały nawet procesye, obchodzące po świątyni.

---

**Z jakiego powodu został p. Bobrzyński członkiem honorowym towarzystwa nauczycieli szkół wyższych,** wyjaśnia bliżej rozprawa sądowa, która się odbyła onegdaj przed sądem powiatowym we Lwowie. Tło rozprawy opisuje konserwatywny „Dziennik polski“ w następujący sposób:

„Za czasów rządów p. Bobrzyńskiego wielką sympatyą w prezydyum rady szkolnej cieszyły się anonimy. Nie brzydzono się temi podłemi denuncyacyami, lecz każdy anonim, skądkolwiekbądź był nadszedł, bywał uwzględniany i dawał powód do śledztw dyscyplinarnych i szykan nauczycieli, najczęściej Bogu ducha winnych. Tak stało się i z nauczycielami seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie.

P. Bobrzyński otrzymał list anonimowy, oskarżający nauczycieli tych o długi szereg antilojalnych przewinień i zamiast, jak był powinien, rzucić ten list do kosza, wytoczył na podstawie jego nauczycielom seminaryum śledztwo dyscyplinarne. Śledztwo nie dało żadnego rezultatu, gdyż anonim zawierał same kłamstwa, ale wśród nauczycieli powstało rozgoryczenie, że bez wszelkiej przyczyny, jedynie na podstawie oskarżenia anonimowego, wytoczono im dyscyplinarkę. Zaczęli przeto szukać autora owego anonimu i podejrzenie ich padło na jednego z kolegów, któremu to w oczy powiedziano. Nauczyciel ów w odpowiedzi na to zaskarżył swych kolegów o obrazę honoru. W sprawie tej więc odbyła się rozprawa, a sędzia Piotrowski po dokładnem rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok uwalniający oskarżonych od winy“.

Przytaczamy powyższą sprawę rozmyślnie wedle „Dziennika polskiego“. Jeżeli organ konserwatywny w ten sposób przedstawia, „błogą w skutki“ działalność p. Bobrzyńskiego, to musi się dojść do przekonania, że obecne owacye dla ustępującego wiceprezydenta są niesmaczną komedyą.

**Wybory w Krakowie.** Reklamacyj wniesiono razem 99, a z liczby tej przypada na urzędników kolejowych 62. Rozsyłanie legitymacyj rozpocznie się od dnia dzisiejszego Kto nie otrzyma legitymacyi, może się zgłosić po nią w dniach 8 i 9 do biura prezydyum magistratu.

Wybór odbywać się będzie w ośmiu sekcyach: Wyborcy sekcyi I od nr. 1—820 głosować będą w sali obrad rady miasta. Sekcya II od 821—1640 w sali konferencyjnej rady miasta. Sekcya III od 1641 do 2460 w sali obrad magistratu. Sekcya IV od 2461—3280 w sali wydziału skarbowego magistratu. Sekcya V od 3281 do 4100 w sali komisaryatu obwodu I przy ulicy Poselskiej l. 8. Sekcya VI od 4101 do 4920 w gmachu dawnego gimnazyum św. Anny na parterze. Sekcya VII od 4921—5740 w gmachu dawnego gimnazyum św Anny na I piętrze. Sekcya VIII od 5741—6456 w gmachu dawnego gimnazyum św. Anny na I piętrze.

**P. Habliński** wypłynął przy ostatnich wyborach sejmowych jako działacz polityczny. W charakterze komisarza wyborczego teroryzował wspólnie z swymi podwładnymi wyborców podczas głosowania. Obecnie mamy do zanotowania fakt, dowodzący, z jaką bezstronnością urzędnik Habliński wykonuje obowiązki swego urzędu Oto od chwili objęcia władzy przy wymiarze podatków, p. Habliński wymierzał jednemu z krakowskich adwokatów podatek osobisto-dochodowy od niezmiernie wysokiego dochodu, który sam swywolnie, wbrew uczciwie zeznanej fasyi, ustanawiał. Co więcej, podatek zarobkowy oznaczała administracya podatków przez swego przełożonego Hablińskiego w takiej niestosunkowej do dochodu stopie, że nawet nie skarbowca zestawienie obu tych wymiarów podatkowych razić musiało. Rekursy przeciw orzeczeniom p. Hablińskiego nie odnosiły tu w kraju skutku, dopiero trybunał administracyjny znosił bezprawne orzeczenia. Zdawało się, że powód tej animozyi p. Hablińskiego był osobisty; p. Habliński bowiem raz potrzebował pieniędzy i tych mu odmówiono — stąd zemsta. Pokazało się jednak, że p. Habliński, jako urzędnik skarbowy, potrafi „politykować“ na galicyjski sposób. Razu pewnego w kawiarni Sauera w jasny dzień, głośno, wyższy urzędnik administracyi podatków, a więc podwładny Hablińskiego, oraz urzędnik policyi krakowskiej, odkryli myśli Hablińskiego. Oto oświadczyli oni bez ogródek, że powód, dla którego owemu adwokatowi wymierza Habliński tak wysokie podatki, leży w tem, że adwokat ten zatrudnia jako koncypienta od lat kilku jednego z socyalistów i że mimo nalegań z różnych stron koncypienta tego z kancelaryi swej nie usunął. Słowa te słyszało kilku poważnych obywateli — i dojdą one do wiadomości p. ministra skarbu, jako jeden z przyczynków do działalności Hablińskiego.

**Nareszcie!** Na czwartek 3 b. m. zwołanem zostało wreszcie posiedzenie rady miejskiej. Pod sąd rady postawioną będzie sprawa awantur inwestycyjnych, w które wpędził miasto p. Leo. Rozpatrywaną będzie sprawa pożyczki z funduszu propinacyjnego i wniosek wzięcia zaliczki z funduszu amortyzacyjnego w kwocie 70.000 koron. Zaliczkę tę miałoby się zwrócić z pożyczki funduszu propinacyjnego, której jeszcze wcale nie otrzymano...

Na porządku obrad jest również wybór 24 członków do komisyj wyborczych.

**Politykujący ksiądz.** Piszą nam z Wiednia: Przy tutejszej cerkwi ruskiej jest

proboszczem niejaki Semeniów, który po za poobiednią drzemką nie mając nic więcej do czynienia, suszy sobie mózg nad sposobami wytępienia socyalizmu. Nie omija tedy żadnej sposobności, by nie rzucać gromów na partyę robotniczą. W ubiegłą niedzielę wystąpił znowu ks. Semeniów z wielką filipiką przeciw socyalistom, przyczem wygłaszał takie np. zdania, iż parlamenty „nigdy nic dla ludności nie zrobiły, tylko pomordowały dużo ludzi“ itp. Przytem rzucał on najrozmaitsze i najgłupsze oszczerstwa na socyalistów! Biedny księżyna od krzyku zachrypł, spocił się, zasapał — a robotnicy uśmiechem pobłażania przyjmowali wszystkie te wysiłki. Dzięki agitacyi ks. Semeniowa socyalistyczne stowarzyszenie ruskich robotników „Postup“ rozwija się znakomicie.

**Awans w policyi krakowskiej.** „Wiener Zeitung“ ogłasza mianowanie dotychczasowego komisarza Banacha starszym komisarzem, zaś koncepistów Tomasika i Kropczyńskiego komisarzami policyi.

**Strejk telefonistów i telefonistek** wybuchł w Medyolanie, we Włoszech. Strejkuje około 400 osób od wczorajszej nocy, ponieważ dyrekcya nie uwzględniła żądań personalu, co do podwyższenia płacy. Ruch telefoniczny ustał skutkiem strejku zupełnie.

## Telegraf i telefon.

### Zwołanie parlamentu.

**Wiedeń** 2 października. Dzienniki tutejsze donoszą, że parlament będzie zwołany wcześniej, aniżeli przypuszczano, mianowicie około 15 października. Rokowania co do przeprowadzenia budżetu za rok obecny i przyszły rozpocznie rząd po otwarciu posiedzeń.

Na jednem z pierwszych posiedzeń będzie wniesiony nowy projekt ustawy prasowej.

**Wiedeń**, 2 października. Urzędowo donoszą, że parlament zostanie zwołanym na dzień 17 października.

### Strejk we Lwowie.

**Lwów**, 2 października. Onegdaj zastrejkowali robotnicy, zajęci przy nakrywaniu Pełtwi przy pl. Słonecznym. Robotami dotyczącemi kieruje z ramienia miasta inżynier Pohorecki. Robotnicy zażądali podwyższenia płacy i zmiejszenia godzin pracy. Strejkujących było przeszło 200, ostatecznie jednak zdołano strejk ten jeszcze zażegnać. Po południu wrócili już wszyscy pracujący do roboty.

### Rewizya przepisów paszportowych austryacko rosyjskich.

**Wiedeń** 2 października. Pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą rozpoczną się wkrótce rokowania w sprawie rewizyi paszportowych przepisów, a to na podstawie umowy, zawartej między Rosyą a Niemcami.

### Zasądzenie lekarza.

**Bozen**, 2 października. Wczoraj zasądzony tu został lekarz wolno praktykujący, Alojzy Huber, były prezes klerykalnego stowarzyszenia akademickiego „Austria“ w Innsbrucku za zbrodnię przeciw moralności, dokonaną na osobie, powierzonej jego pieczy lekarskiej, na 18 miesięcy ciężkiego więzienia. Huber jest żonatym i ojcem rodziny.

### Pożar rafineryi nafty.

**Praga**, 2 października. Wielka rafinerya nafty firmy Fanto w Pardubicach spaliła się. Szczegółów o pożarze dotychczas brak.

### Wybory na Węgrzech.

**Budapeszt**, 2 października. Urzędowe biuro korespondencyjne donosi. Wybory do sejmu z 350 okręgów odbywają się jak dotychczas zupełnie spokojnie.

W okręgu Sant Gothard został wybrany jednomyślnie prezydent ministrów Koloman Szell. Dotychczas wybrano 17 liberałów między nimi 2 ministrów Lucasa (ministra skarbu) i Hegedüsa (ministra handlu).

W Szilagyi-Somlo został wybrany jednogłośnie przywódca stronnictwa niezawisłych Gabryel Ugron, którego akcya przeciw trójprzymierzu była powodem namiętnej kampanii prasy liberalnej przeciw niemu.

### Zguba czy defraudacya?

**Budapeszt**, 2 października. Kasyer tutejszej miejskiej kolei elektrycznej Hofer wczoraj zasłabł w drodze, przenosząc 50 000 koron z Anglobanku. Do domu odwiozło go pogotowie ratunkowe. Hofer utrzymuje, iż ktoś, korzystając z jego zasłabnięcia, ukradł mu pieniądze, które miał przy sobie. Obecnie został on uwięziony, gdyż istnieje podejrzenie, iż pieniądze ukrył.

### Drogi wodne w Rosyi.

**Petersburg**, 2 października. Grupa belgijskich kapitalistów zaproponowała rządowi, że własnym kosztem wybuduje kanał, łączący dorzecze morza Czarnego z Bałtyckiem. Koszta tego kanału o głębokości 17 stóp obliczone są na 140 milionów rubli. Przedsiębiorcy żądają wyłącznego prawa komunikacyi na kanale przez pewną liczbę lat. Rząd nie powziął jeszcze decyzyi.

### Dżuma.

**Neapol**, 2 października. Pięciu chorym, znajdującym się w lazarecie w Nisida, zastrzyknięto wczoraj „serum“ antydżumowe. Oprócz nich, znajdują się w lazarecie jeszcze trzy osoby dla obserwacyi. Stan zdrowia osób izolowanych na pokładzie okrętu jest dobry. Onegdaj wieczorem zgłoszono nowy podejrzany wypadek. Chory jest również robotnikiem portowym.

Oprócz tego w samym Neapolu nie wydarzył się żaden nowy wypadek. Natomiast donoszą z San Giovanni, iż zachorował tam robotnik młynarski z oznakami dżumy. Natychmiast go odosobniono i zarządzono kroki, aby wyśledzić 150 robotników, którzy w tym samym młynie pracowali.

### Sytuacya w Turcyi.

**Londyn**, 2 października. „Times“ donosi z Konstantynopola, iż ambasador angielski otrzymał od licznych konsulów na prowincyi skargi na utrudnione położenie, na jakie przy spełnianiu swych obowiązków napotykają. Ambasador zamierza zwrócić się do posłów innych państw, celem zwołania w tej sprawie wspólnej konferencyi.

Urzędowe biuro tureckie zostało przez rząd turecki upoważnione do oświadczenia, iż wieści pewnego dziennika berlińskiego o chorobie sułtana i o intrygach pewnego zagranicznego mocarstwa są bezpodstawne.

### Strejk rybaków.

**Londyn**, 2 października. Z Grimsby donoszą, że strejk rybaków zakończył się, ponieważ przedsiębiorcy zgodzili się na sąd rozjemczy. Wojsko zostało z miasta wycofane.

### Niepokoje w Chinach.

**Londyn**, 2 października. „Daily Mail“ donosi z Hong Kong o wybuchu powstania w okolicy Pyang Tung. Kilka tysięcy powstańców spaliło misyę chrześcijańską, a następnie napadło na miasto Hing-Ming.

Mieszkańcy zdołali ich jednak odeprzeć, przyczem powstańcy stracili 10 ludzi. Również nie udał im się napad na miasto Szatma, skąd zostali odparci.

### Nad zatoką perską.

**Bombay**, 2 października. Okręty angielskie „Pomone“ i „Highflyer“ zawinęły do tutejszego portu w drodze do Koweit, dokąd wiozą dla szeika Mabaruk znaczną ilość większych armat. Między wojskami Mabaruka a plemionami arabskiemi z Neid odbyła się potyczka dnia 23 z. m. Straty po obu stronach nieznaczne.

### Komedya pokojowa.

**Haga**, 2 października. Stałe biuro sądu rozjemczego w Hadze ostatecznie uznało się niekompetentnem w sprawie petycyi Burów.

### Zabór Transvaalu.

**Londyn**, 2 października. Lord Kitchener donosi, że w ubiegłym tygodniu, tj. do 23 września, zginęło 27 Burów, rannych było 24, a 274 wzięto do niewoli; 48 się poddało. Oprócz tego zdobyto znaczną liczbę karabinów, patronów, wozów i bydła. Centrum kolonii jest wolne od nieprzyjaciół, tak samo i północny zachód.

## Stowarzyszenia i zgromadzenia.

**Mor. Ostrawa.** Baczność Towarzysze! W każdą środę regularnie z uderzeniem godziny 7½ wieczór odbywają się w „Domu robotniczym“, staraniem politycznego „Stowarzyszenia wyborców“, **Odczyty i Pogadanki naukowe** z wszelkich dziedzin wiedzy, jakoteż o bieżących sprawach politycznych lub społecznych.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 104).